

POLSKA CELEM WOJNY INFORMACYJNEJ

Na rosyjskim portalu „Niezależny przegląd wojskowy” ukazała się analiza dowodząca, że Rosjanie doskonale znają rzeczywiste znaczenie wojny informacyjnej a potrzebne do tego technologie traktują jako zupełnie nowy, samodzielny rodzaj uzbrojenia. Gorzej, że na ich celowniku w pierwszej kolejności znalazła się Polska.

Rosyjskie opracowanie pod znamienym tytułem „Nowy sposób prowadzenia walki” rzeczywiście może zaskakiwać. Autor analizy - Alieksandr Chramczychin, wskazując na zmiany w taktyce działań sił zbrojnych, nie pisał bowiem o czołgach, artylerii czy lotnictwie, ale o technologiach informacyjnych. Tymczasem wcześniej w Rosji z lekceważeniem zwracano uwagę, że Zachód przerzucając się na wojnę informacyjną traci chęć prowadzenia klasycznej wojny, ponieważ pociąga ona za sobą znaczne straty własne. Rosjanie natomiast uważali, że tradycyjny sposób prowadzenia działań bojowych jest o wiele ważniejszy i do tego głównie przygotowywali swoje siły zbrojne.

Czytaj też: [Krótki przewodnik po fake newsach o koronawirusie \[Aktualizacja 22.05.2020\]](#)

Teraz Chramczychin ostrzega, że Zachód stał się „światowym liderem w rozwoju środków masowego przekazu i technologii informacyjnych”, co pozwoliło mu przekształcić je w nowy rodzaj broni i doprowadzić do sytuacji, że „wojna informacyjna” rzeczywiście może stać się substytutem tradycyjnego konfliktu zbrojnego. Jako przykład nieumiejętnie prowadzonej wojny informacyjnej w całym tym wywodzie pokazuje się trzy konflikty zbrojne: w Wietnamie, Afganistanie i w Czeczenii (pierwsza wojna od 1994 do 1996 roku). Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki oraz później Rosja miały w nich bowiem przegrać: nie z powodu strat zadanych przez przeciwnika, ale poprzez nieumiejętne działania w sferze mediów i informowanie opinii publicznej

I tutaj warto wyjaśnić, że autor analizy, Alieksandr Chramczychin to 53-letni „politolog” pracujący w Instytucie Analiz Politycznych i Wojskowych IPWA od momentu jego utworzenia, a więc od stycznia 1996 roku. Jest to więc ekspert wyszkolony do działań informacyjnych, zajmujący się na co dzień m.in. badaniami naukowymi i stosowanymi w dziedzinie geopolityki, historii, nauk politycznych, socjologii i psychologii.

Ten specjalista już praktycznie na początku swojej analizy winę za niepowodzenia Rosji w czasie pierwszej wojny w Czeczenii zrzucił na kraje zachodnie - jednak nie wprost, ale poprzez wskazanie, że *„nadal nie jest jasne, w jakim stopniu ta porażka została zorganizowana przez Zachód. Możliwe, że rosyjskie media i główne siły polityczne, wówczas całkowicie zachodnie, zrobiły wszystko same (jak amerykańskie media i politycy podczas wojny w Wietnamie)”*.

Chramczychin podkreślił jednak wyraźnie, że lekcja otrzymana w tamtych konfliktach została w jakiś sposób odrobiona: i w Rosji, i w Stanach Zjednoczonych, o czym ma świadczyć pierwsza wojna w Iraku (Operacja „Pustynna Burza”) oraz druga wojna czeczeńska. Dowodem na to są również pozostałe tezy

w jego analizie, które pokazują jak cynicznie i bezwzględnie można własne akcje propagandowe przedstawić jako działania przeciwnika.

Związek Radziecki i Rosja „ofiarami” wojny informacyjnej

W analizie „Nowy sposób prowadzenia walki” najbardziej karkołomny wydaje się być wywód dotyczący skutków rozpadu Związku Radzieckiego. „Zniszczenie ZSRR” miało być według jej autora wynikiem „najbardziej ambitnej i zakończonych największym sukcesem operacji informacyjnej w historii ludzkości”. Operacja ta miała się zresztą do dzisiaj nie zakończyć m.in. po to, by ukryć rzeczywiste przyczyny upadku Związku Radzieckiego, wśród których w żadnym wypadku nie miał być wyścig zbrojeń. Wcale nie najważniejszy miał być również „ogólny brak efektywności radzieckiej gospodarki w połączeniu z wygórowanymi zobowiązaniami wewnętrznymi i zewnętrznymi”.

Według Chramczychina winne były przede wszystkim: operacja propagandowa Zachodu, dogmatyzm sowieckich ciał partyjno-ideologicznych, kłamstwa sowieckiej propagandy oraz działania najbardziej rozwiniętych republik ZSRR – w tym przede wszystkim Republik Bałtyckich. „Głównym powodem zniszczenia supermocarstwa były aspekty informacyjno-psychologiczne: wielka operacja propagandowa Zachodu w połączeniu z ekstremalnym dogmatyzmem (a raczej po prostu głupotą) sowieckich ciał partyjno-ideologicznych. Otwarte i oczywiste kłamstwa sowieckiej propagandy na temat sytuacji w kraju i próba wyeliminowania „wrogich głosów” poprzez ich uciszenie w nieprzewidywalny sposób doprowadziły do tego, że prawie cała sowiecka inteligencja i bardzo znaczna część proletariatu całkowicie przestała wierzyć w siłę władz, a te same „wrogie głosy” zaczęły być postrzegane jako ostateczna prawda. W końcu nastroje te opanowały także aparat partii sowieckiej, po czym kraj został skazany na zagładę. Co więcej, najbardziej rozwinięte republiki Związku – w tym republiki bałtyckie – były na czele tego procesu.”

Kolejnym przykładem wojny informacyjnej prowadzonej przeciwko Rosji dla Chramczychina ma być „ukraiński Majdan” w latach 2013-2014. Ukraińcy, jak również ludzie narodowości rosyjskiej mieli według niego zostać tak omamieni, że zaczęli postrzegać Zachód jako coś idealnego i nieomylnego, a połączenie z Zachodem jako coś, co automatycznie rozwiąże wszystkie, wewnętrzne problemy kraju. Organizatorzy ukraińskiego Majdanu mieli być przy tym „wyjątkowo cyniczni”. Tymczasem w rzeczywistości Ukraina jakoby podążała ścieżką, jaką poszła Rosja, tylko z 25-letnim opóźnieniem spowodowanym gorszymi warunkami początkowymi

Według autora opracowania najwięcej przykładów ataków propagandowych na Rosję można obecnie znaleźć w Internecie. Autorzy przedstawianych tam negatywnych opinii mają nie rozumieć, że dzisiejsza Rosja radykalnie różni się od ZSRR we wszystkich aspektach i dlatego twierdzenie, że „wracamy do ZSRR” jest: albo przykładem propagandy albo szaleństwa. Chramczychin zauważył jednak, że intensywność wojny informacyjnej przeciwko Rosji zmniejszyła się po dojściu do władzy w Stanach Zjednoczonych Donalda Trumpa.

Nie oznacza to jednak, że się ona zakończyła i przykładem tego ma być „pseudoafera” z dopingiem w rosyjskim sporcie. Chramczychin przyznaje oczywiście, że problem dopingiu w Rosji istnieje, ale ocenia również, że działanie Światowej Agencji Antydopingowej WADA (World Anti-Doping Agency) nie służy walce z tym zjawiskiem, a nałożona kara „wykonywana w czysto stalinowskim stylu zbiorowej odpowiedzialności jest absolutnie nieodpowiednia, niesprawiedliwa i absurdalna”. Miało to doprowadzić do sytuacji, z której Rosja nie ma dobrego wyjścia działając według reguł zachodnich, co może doprowadzić do poważnych podziałów w trójkącie „władza - społeczność sportowa - społeczeństwo jako całość”.

Sposób prowadzenia wojny informacyjnej

Rosjanie uważają że obecna wojna informacyjna toczy się głównie w globalnym środowisku informacyjnym stworzonym przez Internet, który jest trudnodostępny jedynie w niektórych krajach tropikalnej Afryki i Azji Południowej. Ilość informacji tam umieszczonej jest już tak ogromna, i co więcej rośnie tak szybko, że nawet dobrze wykształcone osoby mają kłopot z jej prawidłowym klasyfikowaniem. Naturalną konsekwencją takiej sytuacji było pojawienie się fake newsów, które bardzo szybko stały się doskonałą bronią w wojnie informacyjnej.

W ten sposób istnieje możliwość tworzenia tzw. post-prawdy (post-truth), w której fakty i obiektywna rzeczywistość przestają mieć znaczenie w kształtowaniu opinii publicznej, a ważniejsze przy ocenie zdarzeń stają się odwołania do emocji i osobistych przekonań. Chramczychin jako przykład podaje w tym przypadku oficjalne śledztwo w sprawie zestrzelenia malezyjskiego Boeinga 777 nad Donbasem w lipcu 2014 r., które według niego „*jest jawną kpiną z orzecznictwa*”. Śledztwo to według Rosjanina „*nie jest prowadzone w celu ustalenia prawdy, ale właśnie w celu stworzenia odpowiedniego tła emocjonalnego w społeczeństwie. To bardzo symboliczne, że najbardziej niezadowolona z takiego przebiegu śledztwa jest Malezja, a więc kraj niedemokratyczny z zachodniego punktu widzenia*”.

Kolejnym przykładem tworzenia post-prawdy ma być Syria, w której kreuje się nieprawdziwy obraz „*okrutnego dyktatora Assada, który zabił ponad dwieście tysięcy pokojowo nastawionych Syryjczyków*”, czemu heroicznie ma się przeciwstawiać jakaś tajemnicza „*umiarkowana opozycja*”. Chramczychin oskarża jednak, że przy takim przekazie nikt nie wyjaśnia, „*która z licznych grup islamskich radykałów jest uważana za opozycję, i na czym ma polegać ta umiarkowość – czy na tym, że obcinają mniej głów niż tajemniczy terroryści*”. W ten sposób według rosyjskiej oceny miał nastąpić upadek „*klasycznego dziennikarstwa zachodniego starającego się za wszelką cenę zidentyfikować i przekazać ludziom prawdę, a stworzono głupie maszyny propagandowe o takich samych, szanowanych wcześniej nazwach gazet, czasopism i firm medialnych*”.

Czytaj też: [Generał Molenda: „systemy wojskowe łakomym kąskiem dla hakerów. Codziennie są celem ataku” \[WIDEO\]](#)

Chramczychin wskazuje, że nie mogąc ustalić ogólnie przyjętej prawdy tworzy się różne wersje danego wydarzenia i to zjawisko jest często elementem wojny informacyjnej. Jako przykład w swojej analizie podaje przypadek nazwany przez niego „*zatruciem Skripalów*”. Według Chramczychina jest kilka wersji wytłumaczenia, kto stoi za zamachem z użyciem broni chemicznej na byłego rosyjskiego agenta wywiadu Siergieja Skripala i jego córkę Julię.

- Skripalowie zostali otruci przez rosyjskich agentów jako zemsta za ich zdradę;
- Skripalowie zostali otruci przez Brytyjczyków (lub Amerykanów), aby każdy mógł pomyśleć, że Skripalowie zostali otruci przez rosyjskich agentów jako zemsta za zdradę;
- Skripalowie zostali otruci przez rosyjskich agentów, aby wszyscy myśleli, że Brytyjczycy (lub Amerykanie) otruli Skripalów, tak aby sądzono, że Skripalowie zostali otruci przez rosyjskich agentów jako zemstę za zdradę;
- nikt w ogóle nie otruł Skripalów, a Brytyjczycy całkowicie wymyślili całą historię, aby wszyscy myśleli, że Skripalowie zostali otruci przez rosyjskich agentów jako zemsta za zdradę.

Te cztery wersje zdarzeń zaprezentowane przez Rosjanina to rzeczywiście podręcznikowy przykład, jak rosyjska propaganda potrafi naginać prawdę podsuwając rozwiązania mało prawdopodobne biorąc pod uwagę fakty, ale jednak możliwe do przyjęcia np. przy założeniu, że dochodzenie brytyjskich służb było nieprawidłowe. Obywatele Rosji, przyzwyczajeni do takiego właśnie działania rosyjskiego aparatu bezpieczeństwa, mogą więc uwierzyć, że w Wielkiej Brytanii dzieje się tak samo i wybrać tą opcję, która im pasuje. Dowody natomiast przestają mieć dla nich jakiegokolwiek znaczenie, ponieważ w ich

mniemaniu zawsze istnieje prawdopodobieństwo, że zostały one spreparowane przez Brytyjczyków.

Kolejnym zjawiskiem, na które zwraca się uwagę w rosyjskiej analizie jest wprowadzanie określenia „Internet eksplodował”. Normalnie jest ono synonimem wyrażenia „prawdziwej” postawy ludzi wobec danego wydarzenia, jednak według Chramczychina brzmi śmiesznie i głupio. Co ciekawe obywatel państwa z którego wywodzi się pojęcie „rosyjski troll”, zwraca uwagę, że nigdy nie wiadomo: ile zamieszczonych w mediach opinii jest od prawdziwych ludzi, a ile od „płatnych trolli, którzy często nie pochodzą z kraju, w którym miało miejsce dane wydarzenie”.

Klasycznym przykładem takiej „eksplozji internetowej” ma być pożar w centrum handlowym „Zimowa wiśnia” w Kemerowie w marcu 2018 r., w którym zginęło 60 osób. Chramczychin wskazuje, że Internet był wtedy pełen relacji „naocznych świadków” widzących „nawet tysiące ofiar, których zwłoki zostały wywiezione przez ciężarówki KamAZ a przestępczy rząd ukrywa prawdę”. Według autora analizy duża część z tych relacji miała jednak nie być pisana w Kemerowie, ale na Ukrainie. I nie był to według niego tylko chuliganizm, ale wojna informacyjna mająca na celu osłabienie Rosji od wewnątrz. W ten sposób udało się bowiem nawet wśród osób wyrażających swoją prawdziwą opinię wytworzyć post-prawdę, w której nikt nie był zainteresowany istotą omawianego wydarzenia, ale wytworzoną przez kogoś oceną emocjonalną.

Matrix - czyli równoległa rzeczywistość

Jednym z celów wojny informacyjnej jest według Chramczychina tworzenie tzw. równoległych rzeczywistości. Polega to na wytworzeniu takiej „post-prawdy”, z której nie ma się wcale ochoty wrócić do „prawdy”, tracąc umiejętność szybkiego i krytycznego myślenia. W ten sposób bardzo dużej grupie ludzi żyjącej w „równoległej rzeczywistości” wcale nie musi przeszkadzać, że zaprzecza ona wyraźnie „prawdziwej rzeczywistości”.

I znowu jako przykład podano to, co ma podobno szkodzić Federacji Rosyjskiej, czyli mit „bajkowego Związku Radzieckiego” dla którego obecna Rosja ma być czymś „absolutnie strasznym”. Takie przeświadczenie według Chramczychina ma być o tyle niebezpieczne, że może doprowadzać nawet do wojny domowej o charakterze informacyjnym, która może okazać się groźniejsza dla społeczeństwa rosyjskiego niż wojna informacyjna z zewnętrznym przeciwnikiem. Tymczasem w ogromnej większości dziedzin życie we współczesnej Rosji ma być wyraźny postęp w porównaniu do czasów ZSRR. Według autora nieporównywalnie lepszy jest np. dostęp do informacji, swoboda przemieszczania się, średnia długość życia oraz poziom bezpieczeństwa życia ludności (w tym jeżeli chodzi o liczbę przestępstw i wypadków drogowych). Większe mają być również prawa i wolności - w tym swoboda działalności politycznej.

Jedyną dziedziną, w której Federacja Rosyjska miałaby ustępować Związkowi Radzieckiemu jest poziom rozwoju edukacji i nauki. Rosjanin tłumaczy jednak, że spadek wykształcenia i inteligencji ludności nastąpił praktycznie wszędzie na świecie z wyjątkiem Azji Wschodniej. Z tego też mają korzystać specjaliści wojny informacyjnej, którym łatwiej jest „oszukiwać” ludzi mniej wykształconych i inteligentnych, przedstawiając im opinie „nie mające nic wspólnego z rzeczywistością”.

Do takich „nierzeczywistych rzeczywistości” autor analizy zaliczył m.in. rozsiewane w mediach internetowych wizje o: „ciężarówkach zwłok w Kemerowie, wielkim Stalinie, pięknym Breżniewie, zbrodniarzu Jelcynie, potwornym Assadzie który zabił 200 tysięcy ludzi oraz referendum na Krymie przeprowadzonym pod lufami karabinów”. Co ciekawe Chramczychina do takich „nieprawdziwych opinii” zaliczył również pogląd, że „agresywny blok NATO przygotowujący się do agresji przeciwko Rosji”, co od razu zostało zauważone i wywołało negatywną reakcję rosyjskich komentatorów oceniających całą analizę.

Według Chramczychina, tworzeniu post-prawdy na Zachodzie ma sprzyjać znacznie szerszy fenomen postmodernizmu, który miał się stać dominującym stylem myślenia w krajach zachodnich. Zamiast ideałów charakterystycznych dla modernizmu (humanizm, nauka i postęp) zaczęto tam, według Rosjanina, kultywować indywidualizm, hedonizm, kult konsumpcji i nieograniczonej wolności wyboru, kulturę masową oraz estetyzację życia codziennego jako przeciwieństwo sztuki klasycznej.

Przy czym jako początek tak pojmowanego postmodernizmu Chramczychin wskazał masowe protesty studentów z Sorbony w Paryżu w 1968 r. Miały się one bowiem odbywać pod hasłami „Zabrania się zabraniać” lub „Bądź realistą - żądaj niemożliwego” i z takimi idolami jak Che Guevara i Mao Zedong. Autor analizy od razu przypomniał, że z postaci tych wywodził się Pol Pot, „który wkrótce zorganizował ludobójstwo własnego ludu w imię budowania komunizmu w Kambodży”.

Najważniejszym elementem takiej „postmodernistycznej, lewicowo-liberalnej ideologii” według Chramczychina ma być kult tożsamości każdej osoby i wezwanie do tolerancji (w której wszyscy muszą bezwarunkowo szanować każdą indywidualną tożsamość). To właśnie stąd ma się wywodzić negatywnie oceniana w rosyjskiej analizie „hipertroficzna obrona interesów różnych mniejszości ze szkodą dla interesów większości i niszczenie tożsamości społecznych (przede wszystkim narodowych i ideologicznych) ze szkodą dla jednostki”.

Ma to nie tylko nie gasić konfliktów społecznych, ale je wzmacniać generując przy okazji jako przeciwwagę: nacjonalizm i ekstremizm religijny. Według Rosjanina dyskusja na ten temat ma być jednak na Zachodzie całkowicie wyciszona.

W rosyjskiej analizie przedstawiono również opinię na temat wyborów, jakie są przeprowadzane w krajach zachodnich w ramach systemu demokratycznego. Według Chramczychina walka polityczna zamienia się tam w „pokaz reklamowy konkurujących grup wyznających prawie taką samą ideologię”. Natomiast „klasyczne” partie lewicowe i prawicowe, „próbujące przedyskutować rzeczywiste problemy społeczeństwa i przywrócić wybory do ich pierwotnej istoty polegającej na rywalizacji ideologii” mają być poddawane „masowym szykanom i stają się przedmiotem wojny informacyjnej we własnym kraju”.

Kolejnym negatywnym efektem pojawienia się postmodernizmu, poza post-prawdą, ma być tzw. „post-heroizm”, który zaprzecza jakiegokolwiek świadomej ofierze. Według Chramczychina to właśnie post-heroizm miał doprowadzić do tego, że „armie państw NATO straciły możliwość prowadzenia wojny przeciwko równie potężnemu wrogowi, stąd hipertroficzne zainteresowanie wojną informacyjną”.

Kto tak naprawdę prowadzi „wojnę informacyjną”?

Głównym celem autora analizy „Nowy sposób prowadzenia walki” miało być najprawdopodobniej udowodnienie, że to właśnie „postmodernistyczny Zachód” ma prowadzić wojnę informacyjną przeciwko Rosji. W całym tym wywodzie jest jednak wyraźna niekonsekwencja. Wskazuje się w nim bowiem, że tylko klasyczny Zachód epoki rozpadu ZSRR był praktycznie niewrażliwy na propagandę sowiecką (ponieważ radziecki model życia nie miał rzeczywistych przewag nad zachodnim). Obecny Zachód ma już jednak taki nie być.

I tutaj Chramczychin zaczął konkretnie opisywać, jak z tej zmiany korzysta rosyjski aparat propagandowy. Oceniał on bowiem, że „postmodernizm i lewicowy liberalizm podkopały klasyczną demokrację od wewnątrz”, co ułatwia działanie przeciwnikowi. Oczywiście zaznaczył przy tym, że niekoniecznie chodzi tu o Rosję, ale jednocześnie pochwalił się, że dla coraz bardziej zauważalnej części zachodnich społeczeństw, rosyjskie kanały propagandowe i zasoby internetowe stają się takie same ważne, jak ważne dla narodu radzieckiego były wcześniej: „Głos Ameryki”, „Liberty” i BBC.

Podobny sukces w krajach arabskich miał zresztą odnieść kanał telewizyjny RT Arabic („Rusiya al-Yaum”), który popularnością miał już pobić stację Al-Dżazira.

To z powodu takich „sukcesów”, rosyjskich propagandystów w krajach zachodnich zaczyna się traktować tak samo, jak kiedyś radzieccy ideolodzy traktowali „wrogie głosy”. Chramczychin zauważył, że specjalistom wojny informacyjnej na Zachodzie nie udało się utworzyć wewnątrz Rosji tak silnej „piątej kolumny” jak zamierzano. Pochwalił się przy tym, że Rosja taką „piątą kolumnę” w krajach zachodnich utworzyła oraz, że *„obecni rosyjscy propagandziści pod względem kwalifikacji przewyższają radzieckich poprzedników (choćby dlatego, że muszą działać w wysoce konkurencyjnym środowisku o całkowitej otwartości informacji)”*.

Pomimo więc, że w odróżnieniu od Związku Radzieckiego w obecnej Rosji przestrzeń informacyjna została szeroko otwarta, Internet jest prawie wszędzie i prawie całkowicie darmowy, a tłumacze elektroniczni pozwalają czytać teksty we wszystkich językach, to *„rosyjska propaganda nie tylko wygrywa w swoim kraju, ale także z powodzeniem działa poza jego granicami”*.

Polska jednym z największych celów rosyjskiej propagandy

Przykładem takiej nowej sytuacji, w której to Rosjanie dominują ma być wojna informacyjna, jaka obecnie ma się toczyć pomiędzy Moskwą i Warszawą. Chramczychin bez ogródek twierdzi, że to co Prezydent Putin powiedział o działaniach Polski w latach przedwojennych, trzeba było powiedzieć jeszcze dwadzieścia, a może nawet trzydzieści lat temu. Wskazuje również, że pakt Ribbentrop-Mołotow nie był czymś, czego Rosjanie powinni żałować. *„Jest całkowicie niezrozumiałe, dlaczego Rosja powinna się bez końca kajać za pakt Ribbentrop-Mołotow, skoro inne kraje europejskie absolutnie nie chcą się kajać za spiski z Hitlerem, które miały miejsce przed traktatem radziecko-niemieckim”*.

I tutaj Chramczychin wskazuje na dwa takie wydarzenia:

- *„podpisanie przez Polskę umowy z Niemcami w styczniu 1934 r.”*, co podobno miało wyprowadzić Hitlera z izolacji międzynarodowej (Rosjanin nie wyjaśnił jednak, że był to tzw. „Akt o niestosowaniu przemocy”);
- *„słynny spisec monachijski w marcu 1938 r. o którym Churchill wypowiedział wspaniałe zdanie: Wybierając między wojną a wstydem, Wielka Brytania wybrała wstyd i teraz dostanie wojnę”*. Według Chramczychina to właśnie wtedy, a nie w 1939 r. uczyniono pierwszy krok w kierunku II wojny światowej. Rosjanin zauważył przy tym, że Polska w Monachium niczego nie podpisała, ale z drugiej strony *„wzięła bezpośredni udział z Niemcami w podziale Czechosłowacji, a za półtora roku została sama podzielona.”*

Jak się okazuje Rosjanie wychwytyją również przydatne im sygnały dochodzące ze współczesnej Polski. Chramczychin przypomniał np., że to właśnie z naszego kraju wyszło w 2014 roku sławne zdanie, że *„obecne NATO nie jest nawet papierowym tygrysem, ale bańką mydlaną”*. Zauważył również, że pomimo takiej negatywnej opinii: ani „aneksja Krymu”, ani „rosyjska inwazja na Ukrainę” nie zmusiły Warszawy do utworzenia kryzysowej kwatery głównej.

Rosjanin zdradził przy tym cel prowadzonych przez rosyjskie władze antypolskich działań. Wskazał bowiem, że *„prawdziwa wojna informacyjna z Moskwą jest bardziej niebezpieczna dla Warszawy niż rosyjska agresja militarna (która jest oczywiście niemożliwa), ponieważ niszczy najważniejszy historyczny mit, na którym zbudowana jest współczesna Polska - mit kraju, który padł niewinną ofiarą dwóch reżimów totalitarnych”*.

Czytaj też: [Akademia Sztuki Wojennej obiektem działań dezinformacyjnych. Próba osłabienia relacji z](#)

[USA](#)

To właśnie takim celem ma prawdopodobnie służyć opinia przedstawiona przez Chramczychina w analizie jako fakt, że „przedwojenna Polska była w rzeczywistości pełnoprawnym państwem faszystowskim i pod względem totalitaryzmu nie była dużo gorsza od stalinowskiego ZSRR i hitlerowskich Niemiec”. Polski rząd ma więc nie chcieć, by ta „prawda” dotarła do świadomości Polaków i dlatego tak nerwowo zareagował na słowa Putina, które podobno według Warszawy „... stanowią znacznie większe zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Polski niż rosyjska potęga wojskowa”.

Kto tu tak naprawdę wojuje?

W Rosji praktycznie codziennie ukazuje się jakieś opracowanie wskazujące, jak agresywnie działa zachodnia propaganda oraz że to społeczeństwo rosyjskie jest na celowniku jej działań. Analiza „Nowy sposób prowadzenia walki” nie jest więc w tym względzie jakimś wyjątkiem. Jest to jednak o tyle ważne opracowanie, że Aliksandr Chramczychin, obecny zastępca dyrektora Instytutu Analiz Politycznych i Wojskowych IPWA, opisał w nim również działania strony rosyjskiej. Co więcej potwierdził w nim, że Rosjanie doskonale wiedzą: czym jest wojna informacyjna oraz że są do jej prowadzenia bardzo dobrze przygotowani.

Przykładem może być chociaż wojna w cyberprzestrzeni, która zgodnie z rosyjską klasyfikacją ma być jedną z domen wojny informacyjnej. W tej dziedzinie rosyjscy hakerzy są już w światowej czołówce od lat skutecznie i bezwzględnie korzystając z ucyfrowienia zachodniego społeczeństwa, powodując swoimi atakami coraz większe szkody. Jest to o tyle niebezpieczne, że skutki takiego ataku cybernetycznego mogą się nie różnić od klasycznego ataku wojskowego, jeżeli za ich cel weźmie się nie media ale np. system energetyczny lub transportowy jakiegoś miasta lub regionu. Równie ogromne problemy może przynieść cyberatak na system bankowy, pomimo że bezpośrednio nie przynosi on ofiar i widocznych zniszczeń.

Oczywiście w Rosji wskazuje się, że to kraje zachodnie przygotowują środki i taktykę do tego rodzaju działań. Jednak te oskarżenia nie są tak groźne, jak utwierdzana przez takie analizy jak Chramczychina świadomość Rosjan, że można w ten sposób zaatakować dowolne państwo bez wprowadzania formalnego stanu wojny. Na szczęście Rosjanie zdają sobie również sprawę, że takie działanie mogą przekształcić się w tradycyjny konflikt, obracając się przeciwko państwu, które je wywołało - doprowadzając nawet do niszczącego użycia broni jądrowej.

Jak się więc okazuje. w Rosji są ludzie wyszkoleni do bezwzględnych działań informacyjnych i analiza „Nowy sposób prowadzenia walki” jest tego doskonałym dowodem. W artykule Chramczychina nie ma więc wyraźnych kłamstw i wprost stawianych oskarżeń. Tworzy się w nim natomiast taką ilość wersji wydarzeń, że każdy kto nie chce wierzyć w złe intencje władz na Kremlu, znajdzie dla siebie jakieś akceptowalne wytłumaczenie.

Analiza Chramczychina jest równocześnie ostrzeżeniem, że na pierwszej linii ognia rosyjskiej propagandy jest Polska. Żadnemu innemu państwu nie poświęcono bowiem takiej ilości miejsca w tym artykule, nawet Chinom i Stanom Zjednoczonym. Oczywiście w krajach zachodnich większość używanych przez Chramczychina argumentów wzbudza głównie uśmiech politowania. Jednak argumenty te były skierowane przede wszystkim do społeczeństwa rosyjskiego. A wskazane w analizie rosyjskie stacje telewizyjne pokazują, że na kraje zachodnie stosowane są zupełnie inne środki.

Rosjanie udowodnili tym samym, że jeżeli chodzi o prowadzenie propagandy to rzeczywiście „nie mają

oni analogów na świecie”.

Czytaj też: [Czego nauczył nas atak na Akademię Sztuki Wojennej?](#)